Rok I. Lwów, niedziela 22. września 1907. Nr. 206.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kronika tygodniowa.

O tem, dlaczego Diamand chce swoje nazwisko zmienić na dr. Brylant. — A i Breiter szuka innego nazwiska, za które konopiany talizman dać obiecuje. — Herb Daszyńskiego. — Historya marek pruskich, stosunek Daszyńskiego z Hakatą, jego stąd choroba, proces, szpital i operacya. — O gruszkach politycznych, które rosną na wierzbie, i o gruszkach prawdziwych, które dostają się do gęby pana Daszyńskiego.

Dr. Diamand przecież jest mężem opatrznościowym. Nie dla drugich wprawdzie, ale dla siebie samego. Mówią, że odkąd wszedł do parlamentu, nauczył się być trochę przyzwoitym. Patrzał, jak inni robią, i robił tak samo. Już się nie myli w garderobie ani przy bufecie, a jeźli jeszcze kiedy przez zapomnienie nos w palce wysiąka, to w dalszym ciągu palców o spodnie nie wyciera. Te i tym podobne zalety sprawiły, że dr. Diamand zamierza prosić o zmianę nazwiska na dr. Brylant t. zn. oszlifowany diament. Oprawa, rozumie się, pozostaje ta sama: czerwona z rzeszowskiego złota. I fason ten sam: nalany, pękaty, cebulasty.

W jego ślady wstąpić ma i Breiter, tylko zmiana nazwiska sprawia mu kłopot niemały. Breiter szuka międzynarodowego nazwiska, ponieważ on Polaka tylko udaje, podczas gdy z czecha się rodzi, gorszym jest od szwaba a rusinem śmierdzi. Temu, ktoby mu odpowiednie nazwisko wyszukał, obiecuje Breiter kawałek stryczka, na którym będzie kiedyś wisiał, jako talizman. Jest to więc rodzaj szubienicznego konkursu. Zgłoszenia należy nadsyłać do redakcyi *Monitora*. Te, do których dołączony już będzie stryczek, otrzymają pierwszeństwo.

Powiesić się zamierza Breiter jeszcze przed unieważnieniem swego mandatu. Uczyni tak na złość prokuratorowi. Chce go uprzedzić. A także, skoro zawiśnie jeszcze jako poseł, chce zmusić prezydenta Izby, aby mu poświęcił zaszczytne wspomnienie, od którego dyabli pękać będą.

Zato Daszyński niemyśli o zmianie nazwiska. Nie tak to dawne czasy, gdy wykazywał, że ze szlachty pochodzi, i nawet o herbie coś majaczył, którego tylko przez szczery demokratyzm nie używa.

Ciekawy to musi być herb. Pewnie purpurowy — ze wstydu, że taki szlachcic rości sobie prawa do niego. A przytem podsrebrzany pruskimi markami, których się pan Daszyński wstydzi jak nieślubnego potomstwa.

I co prawda wziął pan Daszyński z temi markami ślub na lewą rękę, albo— dokładniej mówiąc — sam został sutenerem pruskiej hakaty, którą sławi jako instytucyę umoralniającą polski naród — bo niby każdy alfons tak robi, że dziewkę, z której żyje, przedstawia jako personifikacyę solidności i cnoty.

Los chciał jednak, że ta hakatystyczna kochanka nabawiła go choroby — tak poważnej, że Daszyński poszedł z nią aż na klinikę przysięgłych, aby tam dać sobie zrobić operacyę. Tę ostatnią — jak wiadomo — odroczono, ponieważ wrzód niedojrzał jeszcze. Mnie się zaś zdaje, że on nietylko już dawno dojrzał, ale tak się nawet rozpaskudził, że mu już żadne rżnięcie i lapisowanie niepomoże.

Wesoła banda złodziejska.



Niepojmuję, dlaczego Daszyński tych pruskich marek tak gwałtownie się wypiera. Brał od defraudanta Kłosowskiego, brał od innych złodziei, rozumie się zawsze na cele polityczne, — więc niema co i pruskich pieniędzy się zarzekać, skoro one nie są kradzione. A patryoty, który gardzi pieniędzmi wroga, niech pan Daszyński ze siebie nie robi. Socyalista z niego dobry, ale ma przytem taki katar moralny, że żaden pieniądz mu nie śmierdzi. Zwłaszcza, gdy mu przyjdzie apetyt na gruszki po dziesięć koron.

Mój Boże, mówią wrogowie jego, że Daszyńskiego gadanie to tylko gruszki na wierzbie. Nieprawda. Dla innych mogą one być na wierzbie, ale sam Daszyński ma je w gębie. I to go stawia po nad szary tłum głodnych i bezdomnych proletaryuszy.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Serdecznie ukochane — choć może nie wedle możności i sił naszych w celach swych popierane Towarzystwo Szkoły ludowej wykazuje w b. r. szkolnym znakomite owoce swej działalności.

Oto w kresowych szkołach utrzymywanych staraniem tegoż Towarzystwa wypadły wpisy nader pomyślnie.

Mimo wytężającej i w środkach nie przebierającej agitacyi Niemców i Czechów, by połów dusz polskich dzieci był jak najobfitszy, dzięki skutecznej pracy nauczycieli T. S. L. i czujności Zarządu Głównego T. S. L. a przedewszystkiem ustalającej się dobrej opinii szkół samych wśród ludności polskiej, do szkół T. S. L. na kresach zachodnich

wpisało się 1205 dzieci szkolnych,

a liczba ta niezawodnie jeszcze się podniesie. W szczególności wpisało się do szkoły im. T. Kościuszki w Białej 570 dzieci, w Leszczynach 184 dzieci, w Hałcnowie 57 dzieci, Mor. Ostrawie 278 do szkoły a 34 do ochronki, oraz do klasy przygotowawczej polskiego seminaryum nauczycielskiego w Białej 32 uczniów. Nadmienić należy, iż przy szkole w Mor. Ostrawie utworzono nową klasę równoległą i eksponowano ją w przyległym Przywozie, gdzie mieszka bardzo wielu Polaków pozbawionych dotąd szkoły, nadto w miejscowości tej otwarto filialny oddział ochronki polskiej dla dzieci robotników. Wynik wpisów jest z jednej strony objawem skutecznej pracy T. S. L., z drugiej zaś winien stać się podniętą dla całego społeczeństwa polskiego, by pracę tę i działalność

jak najwydatniej popierało, nie szczędząc ofiar.

Pierwszy zwłaszcza rok istnienia polskiego seminaryum w Białej, zaznaczony tak pięknym wynikiem wpisów powinien wywołać jak najwydatniejszą ofiarność tak jednostek, jak też i instytucyi publicznych oraz powiatów kresowych, którym ten zakład i to ognisko oświaty narodowej przedewszystkiem będzie służyło.

Nie oglądajmy się na obcą pomoc, szukajmy sił i warunków do życia wśród siebie samych; tak jakto czynią bracia nasi w Wielkopolsce, którzy już dzisiaj wzmacniają szańce i łączą swe dłonie, choć zakute, ku obronie przeciwko wzmagającej się z dniem każdym hakacie.

Nie ulega zdaje się już bowiem żadnej innej kwestyi, tylko czasu, że rząd bądź co bądź znajdzie siłę i środki ku temu, by

ustawę wywłaszczającą nas ze ziemi ojczystej

przeforsować i dać temu bezprawiu i nowemu gwałtowi moc prawną i obowiązującą.

Prasa niemiecka zajmuje się stale tą sprawą. Obecnie znaleziono dla niej nowego sojusznika. Oto powiadają, że nie chodzi tu tyle o wywłaszczenie i pozbawienie ziemi Polaków, ile o zniesienie niektórych ordynacyi na Śląsku.

W to tylko graj żywiołom, które pną się do władzy — a które niezawodnie z czasem od steru nawą państwową konserwatystów usuną.

Wabik taki, jak zniesienie ordynacyi na Śląsku, musi ich usposobić przychylnie dla kwestyi

wywłaszczenia Polaków,

bo najpewniejszą drogą do ogólnego odebrania większych posiadłości ziemskich jest właśnie głosowanie za antypolskiem prawem wywłaszczenia.

Pierwszy krok jest zawsze najcięższym, a gdy się ogół przyzwyczai do myśli, że to jest w porządku, aby z ogólnych politycznych przyczyn polskim właścicielom dóbr odbierać ich posiadłości, będzie się starał uczynić to samo z niemieckimi wielkimi właścicielami.

Pierwsze kwiatki reformy wyborczej sejmowej, wniesiono stół prezydyalny Sejmu dolno-austryackiego. Oto na wczorajszem posiedzeniu przedłożono projekt nowej ordynacyi wyborczej. Według tego projektu liczba mandatów do Sejmu ma być powiększoną z 78 na 110. Wiedeń otrzymuje zamiast dotychczasowych 22 mandatów 36 w ten sposób, że dalsze dzielnice, gęściej zaludnione, otrzymają więcej mandatów, niż miały dotychczas. Projekt zawiera dalej rozszerzenie prawa wyborczego przez utworzenie

kuryi powszechnego głosowania z trzema okręgami wyborczymi miejskimi i siedmiu wiejskimi.

Prawo głosowania połączone jest z przynależnością do gminy i 3-letniem osiedleniem. 46 mandatów z powszechnego głosowania tworzy osobną kuryę. Liczba

---

144

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Tak? — zawołał on, zrywając się z miejsca — a więc dobrze. Mylisz się pan jednak, jeżeli sądzisz, że odejdę stąd tak z kwitkiem, skrzywdzony.

— Ciekaw jestem, czego pan sobie jeszcze życzyć możesz?

— Apeluję do uczuć córki pańskiej.

— Wyrok zapadł już w ostatniej instancyi, a tą instancyą jestem ja.

I więcej już senator ani jednem słówkiem nie udarował Eberskiego, który zmieszany, zbity z tropu, wysunął się z jego gabinetu i drżąc prawie, naciągał palto.

Za chwilę znalazł się już na świeżem powietrzu.

Powodzenie, jakiem się cieszył oddawna, zaślepiło go zupełnie. Nie mógł on zrozumieć, nie odczuwał tych logicznych wniosków, do jakich każdy przyjść musiał, dowiedziawszy się o spadku i porównywując nagle zagadkowe wypadki, które go poprzedziły.

Jedynemi słowami, na jakie się zdobyć umiał potem, co go spotkało, była uwaga:

— Czego oni chcą u dyabła odemnie, przecież nie mają żadnych dowodów.

Rzeczywiście, faktycznych dowodów do tej pory nie było, ale podejrzenia rozdmuchała krótka, dziennikarska notatka, tem więcej, iż każdy dowolnie sobie snuł z niej wnioski, i wkrótce nawet w mieście urosła legenda na podstawie blizkich stosunków, jakie istniały między Józiem Lipnickim, domniemanym zabójcą zamordowanej na Czystem, a Eberskim.

Owionięty chłodnem powietrzem, Eberski zaczął zastanawiać się i rozumować.

— A, do kroćset! — zawołał w końcu — cóż to oni sobie myślą, że mnie tak łatwo wysadzić z siodła, że mnie lada senator może już tak zbić z tonu, iż do niczego zdolnym nie będę?

— Nie, nie, na nic się to nie zda, otóż pokażę wam na złość, że będę panem sytuacyi, a ciebie, piękna panno, ukarzę tak, jak niezawodnie nigdy o tem nie myślałaś... Ha! ha! śmieszny bałwan ten pan sen tor, który wydaje wyroki w ostatniej instancyi; dla siebie tylko, stary ośle, możesz być wyrocznią, ale nie dla mnie. Nie chcesz wydać za mnie swojej córki, mniejsza o to, znajdę równie bogatą, jak ona, choć nie z takiem nazwiskiem. Moje nazwisko pokryje jej błędy, a nie minie rok, jak z was wszystkich śmiać się będę, durnie!

To mówiąc, Eberski skierował swoje kroki w stronę Nowego-Świątu, tam, gdzie mieszkała Tela.

Przed drzwiami jej domu jeszcze się zawahał, ale potem twarz jego oświecił jakiś złośliwy wyraz i jakby popchnięty siłą wyższą, zdwoił kroku i pobiegł szybko na pierwsze piętro.

Jednocześnie pod tą samą bramą stanął i znany nam już czarny Franek w stroju miejskiego posłańca.

— Aha! — zawołał sam do siebie — przewidziałem więc wszystko, ani jeden szczegół nie wypadł inaczej, no, teraz pójdźmy ją leczyć.

To mówiąc czarny Franek szybko skoczył w dorożkę i kazał się wieźć na Czerniakowską ulicę. Tutaj polecił dorożkarzowi czekać na siebie i całym pędem wpadł do pokoju, który zamieszkiwała Róża.

I pośpiech ten i wyraz jego twarzy, zastanowił ją, przeraził.

— Czego pan chcesz? — zawołała.

— Czego ja chcę — powtórzył zapytanie, wahając się przez chwilę czarny Franek. — Chcę pani dowieść, jak jesteś kochaną — zawołał.

— Nie rozumiem pana.

— Wszystko jedno, na wiarę pani zdaje mi się, że zasługuję, dowiodłem ci mojej życzliwości.

— Prawda.

— Zechciej więc, proszę i zaklinam na wszystko, usłuchać mnie, Domagam się tego od pani, żądam jako nagrodę za przysługi, które ci wyświadczyłem; posłuszeństwo to będzie krótkie, przez godzin parę tylko, potem uczynisz sama, co zechcesz.

W słowach czarnego Franka było tyle gorącej prośby, tyle szczerości, iż nawet sfanatyzowana uczuciem dla Eberskiego Róża nie śmiała im się oprzeć.

— Dobrze, rozkazuj pan — odparła.

— Ubierz się więc pani i jedź ze mną.

Róża nie odrzekła ani słowa, zarzuciła na ramiona podany jej płaszczyk i wraz z ajentem wysunęła się na ulicę. Minęła nie długa chwila, a dorożka, w której przyjechał czarny Franek, wraz z nim i Rózią zatrzymała się przed bramą domu na Nowym-Świecie.

Ajent wysadził szybko z dorożki swą towarzyszkę, zapłacił dorożkarzowi, a podając swoje ramię, szepnął:

— Zachowuj się pani cicho, a przekonasz się, jakie straszne czasami dzieją się rzeczy na świecie.

(C. d. n.).

mandatów wiejskich z cenzusu zwiększa się z 21 na 26, a miejskich z 12 na 15. Tych 41 mandatów wiejskich i miejskich również tworzy osobną kuryę. Oprócz tego istnieć będzie

kurya większej własności, wirylistów i Izb handlowych.

Dla wyborów z kuryi powszechnego głosowania miejskich i wiejskich projektowanem jest zaprowadzenie przymusu wyborczego. Aby nie dopuścić na przyszłość do uniemożliwienia obrad na zmianą ordynacyi wyborczej, wprowadza projekt — w miejsce abstynencyi, prawo *veta* kuryi. Do powzięcia uchwały w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej, konieczną jest obecność połowy wszystkich posłów.

Popierajmy przemysł krajowy czyli kpiny z publiczności.

Jak hasło to przyjęło się wśród naszego społeczeństwa, świadczy fakt, że już i tandetne firmy wiedeńskie biorą czynny udział, w wyzwoleniu przemysłu naszego z pod wpływów obcych.

Istnieje u nas Spółka Stolarzy lwowskich, której celem jest dostarczenie publiczności dobrych wyrobów krajowych, a rzemieślnikom naszym zarobków.

Do Spółki tej należą wyłącznie stolarze lwowscy, z których każdy ma w niej udział po 1000 koron, w zamian zaco Spółka ta odbiera od swych członków i dalej pozbywa wyroby wychodzące z ich warsztatów.

Co do panującej w tej Spółce drożyzny były już nieraz powody do rozmaitych zażaleń, jednak patryotycznie usposobiona publiczność nasza, zamykając oczy na niektóre słabe strony Spółki, mimo to czyniła dalej tam zakupy, byle tylko zaopatrywać się w wyrób krajowy, a rzemieślnikom tutejszym dać sposobność do pracy i życia.

W jaki sposób jednak zarząd tej Spółki wykorzystuje łatwowierność publiczności świadczy fakt, że pan Kruk, sam majster stolarski i zarządca tej krajowej instytucyi, zamówił i sprowadził w ostatnich dniach z pewnej tandetnej firmy wiedeńskiej wyrobów stolarskich za kilkadziesiąt tysięcy koron, by wyroby te figurowały następnie po naszych salonach jako cacka wyrobów krajowych i świadczyły o ograniczeniu nabywców tychże.

Paki z tych mebli wiedeńskich jeszcze dziś można oglądać w podwórzu lokalu Spółki!

Między rozgoryczonymi członkami Spółki szepczą sobie na ucho, że zamówienia te uskuteczniono nie całkiem bezinteresownie a wymawia się p. Kruk na to, że dla publiczności obojętnem być powinno źródło, z którego towar pochodzi, gdyż kupując towary i nastręczając Spółce zarobku, popiera się przecież tem samem przemysłowca krajowego.

Podobne postępowanie ze strony zarządu Spółki jest cokolwiek zbliżonem do oszustwa.

Pan Kruk znalazł jednak i inne pole dla swej działalności patryotycznej.

Oto wszystkie tapicerskie roboty Spółki zmonopolizował od dawna w swym ręku niejaki p. Dornberg, i oprócz niego nikt roboty w Spółce doprosić się niemoże.

Może ta notatka wystarczy, aby stosunki w Spółce stolarzy lwowskich zmienić na lepsze.

Ze Sejmu.

Podczas dzisiejszej sesyi zauważyć się daje wśród posłów pewna ociężałość, czy niechęć. Widocznie brak kartofli i przepadnięcie ozimin, smutno naszych ojców kraju nastraja. Spóźniają się na posiedzenia, biorą urlopy i t. d. A szkoda. Ważne, bardzo ważne sprawy mają być załatwione. Na to trzeciej posiedzenie przyszła pod obrady sprawa d r o ż y z n y w ę g l a. Czytelnicy nasi przypomną sobie poruszoną przez nas nie dawno tę sprawę. Otóż Sejm odesłał do komisyi górniczej wniosek ks. Szpondra w sprawie ustawowego unormowania cen węgla odpowiednio do kosztów wydobywania, oraz zapobieżenia drożyźnie węgla.

Odesłano też z kolei do komisyi szkolnej wniosek posła Brunickiego o otworzenie szkoły średniej w Gródku jagiellońskim.

Na dalszym porządku dziennym była sprawa zniżenia podatku domowo-klasowego. Komisya podatkowa postawiła następujący wniosek:

Wzywa się rząd, aby przy zamierzonej reformie podatku domowego zniżoną w klasie XVI taryfę podatku domowego-klasowego, a wynoszącą kwotę 1 K 50 h, zastosował do wszystkich domów mieszkalnych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, składających się z jednej izby mieszkalnej wyłącznie, bez względu na to, czy te domy leżą poza miejscowościami, do których należą, czy też wśród nich.

Do wniosku tego wniósł poseł Głąbiński dodatek, wzywający rząd do zniesienia podatku domowo-klasowego w dwóch najniższych stopniach.

Wniosek komisyi z poprawką posła Głąbińskiego uchwalono, a p. Abrahamowicz przyrzekł, że Koło polskie sprawę poprze w Radzie państwa.

* * *

Nauczyciele emeryci.

Wczoraj zjawiła się w Sejmie deputacya nauczycieli ludowych, będących na emeryturze. Przedstawił ją marszałkowi i przewodniczącemu komisyi szkolnej ks. Czartory-

---

4

Romans Panny Bajkowskiej.

Humoreska przez St. B.

(Ciąg dalszy)

Odłam cukru był stanowczo za wielki. Nie mogłem ruszać szczękami i począłem się dusić; na domiar wszystkiego poczęła mnie czkawka męczyć — doznawałem takiego uczucia jak człowiek, któremu doktor palec za głęboko do gardła wsunął. Laśka stała przedemną i patrzała mi w usta nie domyślając się nawet, jakie jej stamtąd grozi niebezpieczeństwo. Na szczęście cukier począł się powoli rozpuszczać, a gdy mi się jeszcze i serdecznie łzy z oczu puściły, wtedy mi całkowicie ulżyło. Chrupnąłem parę razy, przełknąłem i miałem znowu rozwiązane usta.

— Napije się pan teraz kawy? — spytała Laśka.

— Może poczekamy za papą dobrodziejem? odparłem wycierając łzy chustką.

— To nam kawa wystygnie, bo jak tata się przy skopach zasiedzi, to go od nich oderwać nie można.

— Jednak możeby ładniej było, gdybyśmy poczekali.

— To pan sobie czekaj, a ja się bez pana kawy napiję.

Jakoż nalała sobie kawy a doprawiwszy ją cukrem i śmietanką, poczęła powoli pić łyżeczką, rzucając czasami ku mnie naiwne spojrzenia.

— Nie zazdrość panu, że ja piję a pan nie? — spytała po chwili topiąc we mnie badawcze spojrzenie.

Od tej interpelacyi aż się spociłem. Nie wiedziałem, jak z tego wybrnąć: zazdrościć czy nie zazdrościć? Być czy nie być?

— Nie zazdroszczę pani, tylko kawie, której się dotykają tak piękne usteczka.

Laśka odstawiła na bok filiżankę i spojrzała na mnie z widocznem zdumieniem.

— A cóżeś pan chciał, abym nosem piła?

Teraz z kolei i ja się zdumiałem; pytanie to ogłupiło mnie prawie.

Zdumienie moje musiało się Laśce wydać zazdrością, bo nabrawszy na łyżeczkę kawy podniosła ją do moich ust.

— Łyknij pan! — zawołała, ale tak niespokojnie, że kawa z łyżeczki do koła się rozprysła.

Odskoczyłem na bok jak oparzony.

— Pani!... bo mi się frak poplami!

— A benzyna od czego? — spytała filozoficznie Laśka.

— Benzyna benzyną... ale frak kosztuje...

Laśka obrzuciła moją „kosztowność" lekceważącem spojrzeniem.

— Czy to pana frak?

— No... ja myślę! — odparłem urażony.

— Coś pan dał za niego?

— Ja kupiłem cały garnitur... rozlewasz pani kawę!

Rzeczywiście, kawa z łyżeczki przeniosła się na biały stanik Laśki.

— Opaćkałam się i to przez pana tylko! — zawołała Laśka z wyrzutem.

— Cóż ja temu winien? — spytałem płaczliwie.

— Bo czemuś pan nie pił, gdym panu dawała... Takie fiksy faksy!...

Do oczu poczęły mi się już łzy cisnąć z żalu, ale nie za kawą, tylko na niesprawiedliwość Laśki.

Ona musiała to spostrzedz, bo nabrała powtórnie kawy na łyżeczkę i zbliżyła się do mnie. Ale ja instynktownie prawie znowu cofnąłem się w tył.

— Nie chcesz pan?... — Ej! bo ja wypiję!... No, prędzej... raz! dwa! i... trzy!

Na komendę: trzy! łyżeczka zadzwoniła o białe ząbki Laśki i opróżniła się z kawy. Połknąwszy, Laśka spojrzała na mnie na pół gniewnie i rzekła:

— Nie miła Panu Bogu ofiara — chodź cielę do domu!

A zatem cielę to kawa, a dom to brzuch!

Nie podobna mi było zbijać tak fantastycznych zapatrywań. Milcząc patrzałem, jak Laśka dalej popijała kawę.

(C. d. n.)

skiemu poseł G. Małachowski jako prezes Towarzystwa pedagogicznego.

Nauczyciele emeryci zostali pominięci przy ostatniej regulacyi płac i mają tak lichą emeryturę, że z niej bezwarunkowo w obecnych czasach szalonej drożyzny wyżyć nie można. A przecie ludzie ci sterali swoje zdrowie i siły w pracy nad oświatą ludu w ciężkich warunkach walki o byt. Teraz na starość, głód i niedostatek cierpieć muszą. Nie można więc wątpić, że Sejm wynagrodzi im w obecnej kadencyi krzywdę, jaką im w poprzedniej kadencyi uczynił. Rozchodzi się o bardzo nizką kwotę, bo nauczycieli emerytów mało zostaje przy życiu. Lwią część tej armii, tych pracowników dla dobra Ojczyzny zmiotły choroby płucne i nędza przed dosłużeniem się najmarniejszej, jaka istnieje emerytury.

Komisya szkolna zajęła się już sprawą polepszenia doli tych emerytów i przedstawiła Sejmowi przychylny wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu ażeby zebrał potrzebne daty cyfrowe i w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył wnioski Sejmowi na najbliższej sesyi.

Nie zastanawiała się widocznie komisya, ilu z tych biednych emerytów „najbliższej sesyi" dożyje!

Srul Spitzkopf.

Wczoraj, będąc na targowicy końskiej, byłem świadkiem, jak kapral policyi Szpak schwycił za kark jakiegoś żydka i zawołał: pójdź, hyclu, na złoty jubileusz!

Ponieważ czas mi było wracać do miasta, więc przyłączyłem się do kaprala i do jego aresztanta i w ich towarzystwie maszerowałem ulicą Marcina i Żółkiewską ku gmachowi policyjnej Temidy na Mickiewicza ulicy. Przepis zabrania rozmawiać z aresztowanym, ale zato niema rygoru, któryby zabronił aresztowanemu gadać, co mu ślina przyniesie.

— Zaco wun — mnie wzion? — ekskuzował się żydek przedemną — co ja komu zrobił, że ja stał i patrzał na konie, jak oni skakały. Nu, nie wolno stojeć? nie wolno patrzeć? Moi ręcy ja miał w moi kieszeni... Że obok mnie stała ta gospodyni ze Sichowa, to co ja temu mogę? Ona tak mnie przyciskała do płotu, taka gruba baba, że mi dech zadusiło... To ja ją odpychał trochy i ręką trafił na jej spódnicy, gdzie ona miała kieszeń. Nu, co ja temu winien, że ona tam akurat miała kieszeń i ona ji niezamkniła, że aż mi ręka tam wlazła... Czy ja w taki gewałt, gdzie koń może kopnić albo ugryźć, mogę patrzyć na baby, gdzie ji odepchnąć, aby na kieszeni nie trafić? I zato ja został aresztowany, przed sam szabes...

Na Krakowskiem rozstaliśmy się, a w południe reporter nasz przyniósł notatkę, z której wynika, że aresztowany na targowicy Srul Spitzkopf był już za kradzież kieszonkową i za inne przestępstwa karany 81 razy. Kara 82-ga, jaka go obecnie czeka, oznacza zatem jeszcze coś gorszego, niż złoty jubileusz, którym mu groził policyant.

O królikach.

W kraju naszym właściwej hodowli królików niema prawie, a przecież wymaga a dostarczyć nam może pożywnego i smacznego i taniego mięsa, skórki królików służą na lekkie i ciepłe futerka, na skórki „chewreaux" a sierść ich na pilśń do kapeluszy, z odpaków sierści robi się klej a wnętrzności zmieszane z grysem służą za pokarm dla świń, odchody zaś z królików pomieszane z podściółką służą jako wyborny nawóz.

Na wielką skalę prowadzą hodowlę królików we Francyi, Anglii, Belgii, Holandyi i innych. Mieszkańcy Paryża jedzą corocznie milion kilogramów mięsa, dają więc hodowcom królików około milon koron dochodu.

W kraju naszym corocznie ceny mięsa się podnoszą. Aby dostarczyć ludności taniego mięsa, najlepiej prowadzić hodowlę po wsiach. Niedawno założony we Lwowie zakład hodowli królików na Wulce nie może nastarczyć królików na rzeź, otrzymuje zamówienia na futerka królicze, które sam wyprawia. Aby hodowla królików mogła przynieść korzyści, musi być prowadzoną rozumnie.

Z królików można mieć rosół, pieczeń, paprykarz, potrawkę, pieczeń z sardelami, na dziko, jako pasztet i t. d.

Lwowski zakład hodowli królików mieści się na obszarze niespełna czterech morgów i posiada 100 matek rasowych do rozpłodu i 500 matek przeznaczonych na mięso.

W osobnych klatkach hoduje się matki w t. zw. ciemnicach, w osobnych młode. Oprócz tego jest w zakładzie szopa na wyprawę skórek i rzeźnia.

Spółka utrzymująca zakład, sprzedaje rozpłodniki i kupuje króliki na rzeź a skórki królicze przyjmuje do wyprawy.

Obecnie walczy zakład jeszcze z początkowemi trudnościami, i powinny mu przyjść z pomocą rząd, kraj i miasto. Hodowla królików jest bowiem jedną z gałęzi gospodarstwa krajowego i jeśli się rozwinie, ułatwi mieszkańcom byt ekonomiczny.

O hodowli królików ukazała się też broszura w handlu księgarskim p. t. „Chów królików" przez Z. Olszewskiego i St. Bojarskiego po cenie 90 hal.

W zakładzie położonym za stryjską rogatką, a licznie zwiedzianym, jest dobra restauracya.

Nasza niekonsekwencya.

Czytuję stale sprawozdania dziennikarskie z posiedzeń Rady miejskiej. Nietylko dlatego, aby współobywatele poznawszy się kiedyś na mnie, tem śmielej w poczet ojców miasta zaliczyć mię mogli, jako iż w sprawach grodu biegłym jestem, ale choćby tak z ciekawości. Z każdego słowa jakie tam padnie, czuć można gorące serce polskie tych, co je wypowiadają. Z dumą dziś mówić możemy o patryotycznej i obywatelskiej Radzie. Ale jacy oni czasami niekonsekwentni — a może tylko tacy skromni — i nie chcą, aby ich po latach radzieckich i obywatelskich zasług spotkało to, czem dziś równie trwale, jakby jakimś posągiem uwieczniamy pamięć zasłużonych: nazwanie ulicy czyimś nazwiskiem. Na jednem z ostatnich posiedzeń referent wnosi o nadanie ulicom nazw zasłużonych obywateli. Radny X. natomiast twierdzi, że piękniejsze, wygodniejsze i t. d. są nazwy przymiotnikowe np.: Krótka, Długa, Szewska... Radny Y. powiada, że jeśli ulicę chrzcimy czyimś nazwiskiem, to przybijmy tabliczkę, co zdziałał ten obywatel dla miasta — (a więc niech będzie konsekwentnym i rozpocznie akcyę tabliczkową od ulic np. Mickiewicza, Kościuszki, Słowackiego, Batorego, Sobieskiego itd.).

Nie. Nie potrzeba nazw przymiotnikowych dla ulic polskiego miasta. Historya bohaterskich ojców naszych czynów przekazała nam niezliczone szeregi nazwisk Polaków — jakiemi, gdyby się inne narody mogły pochlubić — to zabrakłoby tam artystów i odlewaczy dla budowy pomników z brązu.

A u nas „by łatwiej spamiętać było", by przypadkiem obywatel grodu nie był ciekawym, jeśli mieszka na odnośnej ulicy, dowiedzieć się, czym był taki Kampian, Zimorowicz, Smolka lub Kołłątaj, szuka się nazw „wygodnych".

A może robi się to z wielkiej uprzejmości dla pp. von Draussen lub braci sąsiadów, aby tym łatwiej było adresować np. Kurze Gasse, czy Korotka ułycia lub Schöne Gasse albo Krasna ułycia??

Szelmir.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Mateusza Ap. †, — gr.-kat. Rożd. Bohor.

W niedzielę rzym.-kat. F. 18 po Św. Maur. — gr.-kat. N. 13 po Sosz. Ht. 4.

W poniedz. rzym.-kat. Tekli P. M., — gr.-kat. Mynodory M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Chory z urojenia", komedya w 3-ech aktach Moliera, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem, pierwsze przedstawienie operowe w bieżącym sezonie, „Halka", opera narodowa w 4-ech aktach, St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ignacego Dygasa. W innych głównych partyach wystąpią pp. Lachowska (Zofia), Mossoczy i Okoński.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5-ciu aktach Łucyana Rydla.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór, „Cyganerya", opera w 4-ech aktach Pucci-ni'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W poniedziałek po raz 3-ci „Lilla Weneda" tragedya w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego.

We wtorek „Aida", opera w 4-ech aktach J. Verdi'ego. Drugi gościnny występ p. Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Znaleziony przy ulicy Kleparowskiej atlas, może właściciel odebrać w redakcyi

ZNAKOMITY W SMAKU. CZYSTY, NATURALNY.
Cała butelka zlr. 1·60. Pół butelki ct. 90. Ćwierć butelki ct. 50.
FRYDERYK SCHUBUTH i S-KA LWÓW, Rynek 45.

Ciężka operacya. Karol Szymonowicz, bawiąc się na ulicy Żółkiewskiej w policyanta, chwycił za kark Jana Hołowyja, wyrwał mu z rąk parasol, i sprawił mu parasolem takie cięgi, że połamał parasol na głowie Hołowyja, następnie rzucił go na ziemię i gniótł go kolanami a równocześnie okładał pięścią, skaleczył obcasem i ukąsił w lewą rękę. Zato wszystko poszedł do ula.

Bierny opór stawił kapralowi policyi Łysykowi dorożkarz nr. 332, nie chcąc zawieść chorą umysłowo Maryę Chodaczkównę na Kulparków. Wogóle nasi dorożkarze nie chcą jechać z waryatami, chyba z takimi, którzy potrójną taksę płacą i osobno jeszcze dają na piwo.

Szlag by cię trafił! Z tym okrzykiem rzucił się handełes Reiss na Krystynę Marszałek, gospodynię ze Srok, gdy ta sprzedawała fasolę na placu Teodora, i tak silnie kopnął ją w podbrzusze, że Marszałek zemdlała i stacya ratunkowa długo jej się docucić nie mogła. Reissa policyant za kark sprowadził na inspekcyę.

Ogień. Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem stanęła w płomieniach budka na dworcu czerniowieckim t. zw. sztabikla. W budce tej mieści się motor do pędzenia wody. Pomiędzy sufitem a dachem zajęła się gruba warstwa miałkiego prochu z żuzli węglowych. Ogień ugasiła straż z fabryki Sprechera i straż miejska pod kierunkiem sierżanta p. Mandla. Ogień ten przedstawiał poważne niebezpieczeństwo, bo gdyby nie szybka akcya, mogłaby się zająć poblizka fabryka spirytusu Sprechera.

Cenne narzędzia złodziejskie znalazł tej nocy plutonowy policyi Gwiżkowski na ul. Kazimierzowskiej. Są to świdry, wytrychy, „bankeizy" i „stemeizy". Prawdopodobnie wzbogacone niemi zostanie nasze muzeum policyjne.

Zaalarmował policyę w straszny sposób Dawid Karl, handlarz kawy w pasażu Andriollego. Przyszedłszy rano do sklepu, ujrzał mianowicie dziurę wybitą w murze, a mając w świeżej pamięci włamania popełnione w tymże pasażu, narobił takiego gwałtu, że powstał alarm na całym Rynku z przyległemi ulicami. Zjawiła się i policya, ale ta skontatowała, że to właścicielka kamienicy, przeprowadzając restauracyę domu, kazała do magazynu kawy wybić tę niefortunną dziurę.

Przedmiejskie draby. Kazimierz Bogaciewicz, obywatel z Żółkiewskiego napadł na ulicy Zielonej na Jędrzeja Janowa, rzucił go ziemię i kolankował go, a następnie zadał mu nożem ciężkie rany w głowę. Równocześnie jego towarzysze zawodowi, Kocura i Szeremeta, okładali Janowa kułakami po głowie i brzuchu.

Obfity połów. Żandarmerya w Komarnie aresztowała Barucha Leibę Astmana „blatnika" i zakwestyonowała u niego mnóstwo złotych, srebrnych a nawet brylantowych przedmiotów. Astman przyjeżdżał do Lwowa i zabierał od tutejszych „helerów" łup. Rzeczy te można oglądać u sędziego Słowikowskiego w sądzie krajowym karnym. Są to: srebrne lichtarze, damskie torebki, złote zegarki damskie i męskie z łańcuszkami, łyżki, noże i widelce srebrne, złote kulczyki i pierścienie, srebrne puhary, ubrania, koce do podróży, dywany ścienne, dziecinne i czerwone sukienki. Cały bazar kupiecki, na wzór paryskiego Louvru.

Handel na Krakowskiem. Franciszek Niemiec sprzedawał na placu Krakowskim Marczakowi „złoty pierścionek z turkusem" za 14 koron. Marczak pierścień zaniósł do złotnika, który mu oświadczył, że pierścionek wart jest 10 halerzy, Niemiec poszedł więc doić kozę.

Nasz reporter pisze:

Proszę Szanownej Redakcyi, już mi nogi popuchły jak te faski ze śliwek, tak się uczę „bostona" u Nowickiego i jeszcze psia kula idzie tępo. Pan Nowicki nie daje jednak za wygraną i ćwiczy mnie dalej, aż mi kilka razy mokro się robi. Już mi tyle komplementów naprawił, że aż się rumienię. Powiada naprzykład, że ja mogę debiutować w operze razem Adelą Sachs. Ja tego jakoś pogodzić nie mogę ze stanowiskiem recenzenta opery. Ja muszę rzecz poważnie traktować i pisać o muzyce z natchnieniem. Ot, idzie na pierwszy płomień Halka. Rozumie się nie halka jedwabna, co tak szumi po ulicach, ale śliczna narodowa opera. Będzie tam ranne słonko, skowronek, rybka w wodzie i na gór szczycie jodły będą szumiały, jakże nie pisać o takich rzeczach prawdziwie poetycko. A co? Szanowna Redakcya nie przypuszczała, że ja i do liry zdolny. Gotów jestem nawet wziąć tę lirę i jako ukraiński lirnik pójść do Jad Charuzim do ruskiego teatru. A pójdę tem chętniej, że tam żadnych niema widzów, tylko artyści grają dla parady. Nasz naród bratni bardzo dba o swoją kulturę i... do teatru swego nie chodzi.

A kiedy jestem już w tamtych stronach, to i o Colosseum coś wspomnieć trzeba. Byłem tam właśnie gdy w teatrze „Lillę Wenedę" grali po raz drugi. Przepełnienie było zupełne. Te same twarze widziałem, co na „Wesołej wdówce". Uciekłem zaraz, bo tam proszę Szanownej Redakcyi jest wędzarnia. Takiego dymu w piekle nie będzie. Tam wszyscy, na wszystkie strony kurzą, ale to tak kurzą, że gotowi całą partyę socyalną ze Lwowa wykurzyć.

Z żalem donoszę, że jutro muszę odłożyć strudzone moje pióro i pójdę na ul. Karola Ludwika oglądać jedwabne halki i ręce bez rękawów. Te gołe ręce po ramiona u pań — to coś cudownego. Możeby Szanowna Redakcya poszła zemną zobaczyć tę cudną modę? Widocznie Lwów bankrutuje, skoro jego piękne mieszkanki nie stać już na rękawy do sukien i bluzek. Tak stopniowo może iść aż do żadnego stroju. Ha, jak drożyzna to drożyzna.

Profesor Tadeusz Rybkowski z dniem 1-go października b. r. rozpoczyna od lat 12 specyalnie prowadzony kurs nauki prywatnej rysunków i malarstwa dla pań jak również sztuki stosowanej do rozmaitych wyborów przemysłu artystycznego, jak malowanie miniaturowe na kości, pergaminie porcelanie — malowanie dekuracyjne na drzewie, jedwabiu, gobelinowem płótnie, tudzież zaprowadzony będzie kurs wieczorny studii z modelu dla dorosłych.

Zgłoszenia przyjmuje profesor Tadeusz Rybkowski w godzinach przedpołudniowych w szkole państw. przemysłowej, ul. Teatralna.

Korespondencya Redakcyi. *Brzęk we Lwowie.* Dziękujemy i prosimy o pamięć.

Wny R. C. Bełzec. Proszę pokazać to cudo. Wystarczy odsłonić rąbek tajemnicy. Jeden list.

Z KRAJU.

Piszą nam z Przemyślan: Dzięki gorliwym staraniom p. Jadwigi Hyżyckiej, wiceprezesowej Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Przemyślanach, urządzoną została wycieczka do Podhorzec, celem zwiedzenia pamiątek po królu Janie Sobieskim a dla każdego Polaka tak drogich.

Myśl urządzenia tejże wycieczki została przez lud przyjętą bardzo sympatycznie, to też w dniu 14-go b. m. licznie zgromadzeni wycieczkowcy w liczbie pięćdziesięciu wyruszyli wśród śpiewu pieśni patryotycznych furami do Złoczowa, gdzie przygotowano dla nich pomieszczenie w sali „Sokoła". Pan dr. Gawlikowski, prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej przywitał wycieczkę, a serdeczne przemówienie tegoż wywarło bardzo miłe wrażenie. Panie Müllerowa, Bartkiewiczowa i Gawlikowska zajęły się urządzeniem wieczerzy dla przybyłych, podczas której wśród serdecznego nastroju rozwiązały się usta. Z pomiędzy przemawiających panów radca Bartkięwicz, Dębski i katecheta miejscowy omawiali cel wycieczki, zaznaczając, że w jedności i oświacie ludu siła i przyszłość narodu polskiego. Za serdeczne i gościnne przyjęcie podziękował włościanin Stanisław Schull staropolskim Bóg zapłać.

Następnego dnia wyruszono do Podhorzec, gdzie po wysłuchaniu mszy świętej zwiedzono zamek i nagromadzone tamże pamiątki. Wycieczce towarzyszył profesor Stępień prezes „Sokoła".

Po zwiedzeniu zamku przemawiał do zgromadzonych profesor Stępień, zaznaczając, że naród, który ma taką przeszłość, nie powiniem obawiać się przyszłości, a wiara w krzyż, która nas dotychczas utrzymywała, w wytrwaniu sprawi, że niedługo słońce zaświeci dla nas jaśniej, bo wejdzie w znak orła białego.

Po odśpiewaniu pieśni narodowych jeden z członków Wydziału Towarzystwa Szkoły Ludowej dokonał zdjęcia forograficznego, poczem wrócono do Złoczowa, gdzie wśród serdecznego pożegnania udano się w dalszą drogę. Wycieczka ta wywarła podniosłe wrażenie i zostanie na długie lata w pamięci obecnych.

ZE ŚWIATA.

Wesoła banda złodziejska. Ciekawy bardzo połów udał się w tym tygodniu wiedeńskiej policyi. Cała banda złodziei zakradła się w nocy do jednej z podrzędniejszych kawiarń na Simmeringstrasse, aby ją okraść. Ale widok licznych butelek na bufecie naprowadził bandę na myśl, aby się przedtem zabawić i do rozbijania kasy przygotować. Pili więc na umór, poczęli nawet grać w karty, a gdy jeszcze w kącie kawiarni odkryto „orchestrion", zabawa nie miała już granic. Na ulicy stała jako aufpaserka kochanka jednego ze złodziei. Tę więc także sprowadzono do lokalu, aby miał kto „gościom" posługiwać, i aby była do muzyki bodaj jedna danserka. Ale to usunięcie posterunku z ulicy i gra orchestrionu zwabiły policyanta, który widząc przez szpary w żaluzyach tak liczne a niebezpieczne towarzystwo, zatelefonował na inspekcyę o sukurs. Przybył komisarz z ajentami, a wszedłszy do lokalu, skierował zaraz rewolwer ku złodziejom, którzy bez najmniejszego oporu dali się aresztować.

Groźba następcy tronu. Następca tronu serbskiego, który już niejednokrotnie zajmował swymi wybrykami opinię publiczną w kraju, stał się znów bohaterem zajścia, bardzo niepochlebnie w Białogrodzie komentowanego.

Według doniesienia pism miejscowych, następca tronu, będąc w kasynie, nawiązał gwałtowną sprzeczkę z oficerami, na-

leżącymi do grupy spiskowców. W końcu książę zawołał: „Nie cierpię was wszystkich i wiem doskonale, co przeciw mnie knujecie; ale poznacie wy mnie, gdy zostanę waszym władcą!" Następnie wyraził nadzieję, że ci oficerowie postarają się o to, by ich z Białogrodu przeniesiono do innej załogi.

TELEGRAMY.

Podwyższenie płac personalu kolei Południowej.

Wiedeń. Rada nadzorcza kolei Południowej uchwaliła podwyższyć płace personalowi swemu i zrównać je z płacami personalu kolei państwowych. Koszta tego podwyższenia, które wyniosą 3 miliony koron, spodziewa się dyrekcya pokryć w części z podwyższenia taryf, wchodzącego w życie 1-go października b. r.

Międzynarodowy kongres przeciw-gruźliczy.

Wiedeń. Międzynarodowy kongres gruźliczy uchwalił rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia obowiązku zawiadomienia o każdym wypadku śmierci na gruźlicę, o zmianie pomieszkania osób chorych na gruźlicę, oraz donoszenia o każdym wypadku zachorowania na gruźlicę.

Poseł sejmowy Herman z Pragi powitał tę rezolucyę z zadowoleniem i wyraził życzenie, aby państwa poczyniły odpowiednie zarządzenia przeciw chorobom infekcyjnym, a przedewszystkiem przeciw gruźlicy i syfilisom, aby ograniczyły wolność osobistą osób, dotkniętych temi chorobami i na pewien okres lub na zawsze zakazały im zawierać związki małżeńskie.

Sprawa ugody.

Wiedeń. Prezydent gabinetu bar. Beck miał onegdaj i wczoraj dłuższe posłuchanie u cesarza. Posłuchania to stoją zapewne w związku z kwestyą ugody. W sprawie ugody powstała nowa trudność i to ze strony tak wpływowego posła, jak dr. Lueger. W rozmowie z redaktorem *Deutsches Volksblattu* dr. Lueger oświadczył: „Niechaj się nikt nie łudzi i nie da się obałamucić frazesami. Ja twierdzę, że ugoda nie przyjdzie do skutku. Ci panowie mogą zgodzić się na wiele punktów, bo Węgrzy do brania są zawsze gotowi, ale my nie przyjmiemy żadnej ugody, która nie będzie w każdym kierunku korzystną. Powiadają, że kiedy rząd potrafi obronić interesy agraryuszy, to będzie miał większość dla ugody. Tak nie jest. Oświadczam z całą stanowczością, że jeśli ugoda nie będzie we wszystkich punktach dla nas korzystną, to upadnie, to my i socyaliści jej nie przyjmiemy, a Czesi nie mogą głosować za jakąkolwiek bądź ugodą. Dopóki stoję na czele stronnictwa, absolutnie nie zgodzę się na ugodę, choćby w jednym punkcie dla nas niekorzystną, a kierownictwa stronnictwa wydrzeć sobie nie dam".

Budapeszt. Wobec wiadomości, jakoby cesarz miał przybyć do Budapesztu, aby być obecnym podczas rokowań ugodowych, dzienniki tutejsze stwierdzają, że w urzędzie dworskim dotychczas nic nie wiadomo o przybyciu cesarza i urząd ten nie otrzymał dotychczas żadnych dyspozycyj w tej mierze.

Morderstwo Silbersteina.

Łódź. Z powodu zamordowania fabrykanta Silbersteina wszystkich robotników z jego fabryki, w liczbie około 900, umieszczono wczoraj wieczorem w więzieniu śledczem. W przędzalniach łódzkich rozpoczął się ponownie strejk.

Łódź. Wczoraj o godzinie 11-tej przed południem fabrykę Silbersteina otoczyła policya i wojsko. Do fabryki przybył sędzia śledczy, prokurator warszawskiej izby sądowej Nabokow i wicegubernator Piotrowicz. Wśród aresztowanych jest robotnik fabryki Silbersteina, nazwiskiem Danistacha, który według wyniku wstępnego śledztwa, poszlakowany jest o dokonanie morderstwa na osobie Silbersteina.

Wybory do Dumy.

Kalisz. Z pośród 142 gmin w gubernii w 79 gminach wybrano 158 pełnomocników na ogólną liczbę 284.

Wszyscy zaliczają się do narodowców.

Siedlce. W powiecie sokołowskim, siedleckim, włodawskim, konstantynowskim i radzyńskim wybrano 2 narodowców, 192 bezpartyjnych, 12 narodowych demokratów.

Łódź. Przy przedwczorajszych wyborach pełnomocników robotniczych, partye skrajne a mianowicie „Socyal-demokracya", „Polska partya socyal." i „Bund" zawarły blok i głosowały przeważnie na wspólnych kandydatów przeciw kandydatom Narodowego związku robotniczego, popieranym w niektórych fabrykach przez prawicę P. P. S. W rezultacie zwyciężyli narodowcy. W Pabijanicach zwyciężyli również narodowcy.

Rozbity jacht.

Petersburg. Urzędowo donoszą o wydobyciu jachtu carskiego „Sztandart". Onegdaj po wyładowaniu z niego węgla i załataniu dziur, uwolniono jacht przy pomocy parowców rosyjsko-bałtyckiego towarzystwa ratunkowego z Rewla. Jacht będzie odprowadzony do doków w Kronsztadzie.

Wojna święta w Marokku.

Londyn. Zagraniczni konsulowie są przekonani, że francuskie okręty nie wystarczają do ochrony Europejczyków i dlatego wydali zarządzenia celem zabezpieczenia swych kolonii. Każda kolonia otrzymała dostateczną liczbę broni i amunicyi. Zagraniczni poddani zostali wezwani, aby po pierwszych oznakach kroków nieprzyjacielskich schronili się do swoich konsulatów. Wśród szczepów panuje niezadowolenie z powodu niezdecydowanego stanowiska Muleja Hafida co do marszu na północ. Nawet te szczepy, które dotąd wszelkiemi sposobami go popierały, obecnie są mu niechętne. Mulej Hafid wysłał 50 wybranych swych zwolenników z wezyrem na czele do Tangeru z depeszami o ważnej treści dla zastępców europejskich mocarstw. W tych depeszach zawiadamia o obwołaniu go sułtanem, uznaje wszystkie traktaty i umowy z Algeciras, które odpowiednio mogą zapewnić pokój i bezpieczeństwo w Marokku, czego brat jego Abdul Azis nie był w stanie dokonać. Mulej Hafid wzywa, aby europejskie mocarstwa przestały dawać w Casablanka powód do niepokojów i aby cofnięto wojsko francuskie. Zato podejmuje się Mulej Hafid ukarać nieposłuszne szczepy i zapewnić spokój.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Brzytwy własnego wyrobu, szwajcarskie, angielskie i solingenskie.

Maszynki do strzyżenia włosów w cenie od koron 5·60 do 9·—, **Specyalne noże do szynek,** stołowe, deserowe i do kuchni. **Ostrzenie** brzytew, nożyczek i wszelkie reperacye, oraz części składowe do maszyn, igły, oliwa itp. Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotnie. Poleca

Jan Lauruk

nożownik, Lwów ulica Halicka 6.

1537

Od 41 lat istniejąca Fabryka rękawiczek i bandaży

IGNACY RECHEN

LWÓW, ULICA KRAKOWSKA 5,

poleca swój obficie zaopatrzony skład rękawiczek i bandaży pierwszorzędnej jakości, wszelkie wyroby w zakres rękawicznictwa wchodzące, oraz bieliznę, krawatki i galanteryę.

Kaloszy petersburskie w wielkim wyborze.

(13)

OSERS & BAUER

specyalna fabryka motorów we Wiedniu.

FILIALNE BIURO SPRZEDAŻY

„AGRARIA"

we Lwowie, ulica Grodecka l. 25,

poleca: **MOTORY** na gaz, benzynę, benzol i ropę. **URZĄDZENIA SSĄCO-GAZOWE** koszt ruchu na godzinę i konia $1^1/_2$—3 hal. **LOKOMOBILE** benzynowe z młocarniami o pojedynczem i podwójnem czyszczeniu, **Kompletne urządzenia młynów.** Pierwszorzędna fabryka. — Dogodne warunki zapłaty. — Cenniki gratis i franko. (14)

KASA POSAGOWA

„AURORA"

LWÓW, PODWALE 7,

wypłaca swoim członkom posagi stosownie do trzech oddziałów:

od K 200 do 5000.

Po 15 miesiącach istnienia wypłaciła kasa **100 posagów** w łącznej kwocie K 45.000.

AGENCI POSZUKIWANI.

Prospekta za dołączeniem marki 10 h wysyłamy

ZARZĄD.

1510

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. **Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy.** — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy** na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia:
w Aptekach Dra Jana Plepes-Poratyńskiego, Szymona Haya i J. Ruckera.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281



Bolesław JANKOWSKI

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA I SPRZEDAŻ BRONI

LWÓW, ul. Czarnieckiego l. 2

POLECA BROŃ MYŚLIWSKĄ WSZELKICH SYSTEMÓW
POD GWARANCYĄ WYPRÓBOWANĄ UREGULOWANĄ
SPRZEDAŻ ŁUSEK NABOJOWYCH
WSZELKIE REPARACYE PRZYJMUJE POD GWARANCYĄ
STARĄ BROŃ KUPUJE PŁACĄC GOTÓWKĄ
NA ŻĄDANIE CENNIK GRATIS I FRANCO.

Zaprotokołowana firma istniejąca od r. 1884.

MAREK

FEUERSTEIN

Lwów, ul. Grodecka 59, we własnym domu. Filie Bóbrka, Brody, Mościska, Halicz.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

poleca swój bogato wyposażony skład maszyn rolniczych, maszyny do szycia, narzędzia i maszyny dla ślusarzy, kowali, piekarzy, rzeźników i t. p. z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych, oraz pompy i sikawki, wagi dla bydła i wagi decimalne, kasy ogniotrwałe. Wszelkie artykuły techniczne. — Katalogi na żądanie gratis i opłatnie. 1611

Bluzki damskie, modele francuskie, wełniane i jedwabne, Rękawiczki, Halki, Boa poleca



Tadeusz Górski

we Lwowie, plac Maryacki l. 8.

1458 II

NAJSTARSZY WE LWOWIE KRAKOWSKA 9.

HANDEL WINA LUDWIKA STADTMÜLLERA

Pomimo podrożenia sukna, najtaniej sprzedaje największy skład hurtowny

SCHULZ i LWÓW

we Lwowie, ulica Kazimierzowska l. 5.

Skład sukna i towarów wełnianych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych dla ubiorów męskich, damskich i dziecinnych z powodu bardzo pomyślnego zakupna.

SUKNO POWOZOWE I BILARDOWE NA SKŁADZIE.

NA ŻĄDANIE PRÓBKI GRATIS.

1109

Nowo otworzony magazyn

przy ulicy Sykstuskiej l. 6 (Pasaż Hausmana),

poleca po niebywale nizkich cenach w wielkim wyborze **Dywany,** wszelkie artykuły dekoracyjne, oraz **Kołdry, Ceraty i Linoleum.**

1562

Z poważaniem LEINWAND i REIZES.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Pokój wspólny dla inteligentnej pani w samem śródmieściu do wynajęcia. Konwersacya francusko-niemiecka. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego“. 1615

Zamiana. Za konwersacyę francusko-niemiecką kto udzieli mi lekcyi języka łacińskiego. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego“. 1616

Odkupię koncesyę na biuro wywiadowcze i pośrednictwa. Zgłoszenia listowne. Biuro Nowe ul. Czarneckiego 22. 1622

Przystąpi do intratnej spółki człowiek młody — przedsiębiorczy. Po trzech miesiącach próby włoży 10.000 zlr. lub odkupi interes. Zgłoszenia listowne Biuro Nowe, Lwów, ul. Czarneckiego 22. 1621

1 % brutto Tustanowice sprzedam bardzo tanio. Lwów, Doroteum ul. Szajnochy. 1623

Poszukuję panny do szycia sukien damskich. Robię suknie łącznie od złr. 4·50. Dudzińska, ul. Ormiańska l. 30, II. p. 1610

Dwóch kawalerów poszukuje pokoju z osobnym wchodem z całem utrzymaniem bez mebli, od 15-go października. Zgłoszenia pod „Pomieszkanie“ do Administracyi.

Waucewicz Katarzyna, służąca, niech się zgłosi do apteki p. Erbara w swoim interesie. 1645

Zdolnego czeladnika poszukuje JAN LAURUK, nożownik i mechanik we Lwowie, Halicka 6. 1536

Dwóch uczni z ukończoną II. gimnazyalną — z dobrego domu zostaną przyjęci do praktyki w większym handlu kolonialnym. — Zgłoszenia: Nowosielski, Kochanowskiego 32 B, II. p. 1561

Baczność amatorzy! Bez konkurencyi! — We Lwowie! **Złote rybki,** akwarya i przybory M. Jankowski, plac Bernardyński l. 2. — Magazyny wieńców pogrzebowych, świeżych i metalowych — bukietów ślubnych i okolicznościowych. 1612

Sklep korzenny do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Zielona l. 26. 1619

Za zł. 1·80 przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe. Poleca nowe kołdry od 5 K, materace od 14 K, wkładki od 30 K. Pracownia pościeli Kazimierza Skibińskiego, długoletniego współpracownika firmy Schustera we Lwowie, ulica Kopernika l. 5. 1474

Czekoladę
[illegible]ową poleca Dr. Rucker i Sp., ul. Jagiellońska 5. 1553

Miód a la Malaga znany z dobroci, duża szampanówka po 1 złr. Poleca handel Bodnara. Ulica Akademicka l. 22. 1613

Winogrona kuracyjne, kosz 5 kg. po 1·60 ct., poleca handel Bodnara Ulica Akademicka l. 22. 1614

Pannę zdolną staniczarkę za dobrem wynagrodzeniem przyjmę zaraz. Pracownia konfekcyi „Bronisława“, Ormiańska l. 8, I. piętro. 1633

Nauczyciela zdolnego filologa do ucznia V.-ej klasy gimnazyalnej poszukuję zaraz. Ulica Zamojskiego l. 15, parter. 1635

Ulica 29. Listopada l. 11, 4 pokoje, kuchnia, łazienka; 2 pokoje kawalerskie. Ulica Ziemiałkowskiego l. 4, 5 pokoi, kuchnia, łazienka, etc. 1639

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej
Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bielizną damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

Młoda panna z kaucyą poszukuje posady w sklepie. Poste-restante W. K. Lwów. 1644

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Tylko 450 koron

Kompletne sypialnie z lustrami i marmurami orzechowe, dębowe, mahoniowe i palisandrowe. Ogromny wybór mebli salonowych, jadalń, pokoi męzkich, mebli giętych i luksusowych, sofy, otomany, fotele zwykłe i rozkładane. Łóżka mosiężne i żelazne, łóżeczka dziecinne, materace sprężynowe i druciane. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stor, kap, pledów, koców, kołder, materaców, poduszek itp. — Prosimy przed zakupnem gdziekolwiekbądź łaskawie zobaczyć przedtem nasze składy i porównać ceny. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty bez podwyższania cen. — Własna pracownia tapicerska, stolarska i pościelowa.

Polecają
Józef Schuster i Kazimierz Toczyski
Lwów, ul. 3. Maja 5.
1594

Po co jechać do Badów!

kiedy u Bratkowskiego ul. Skrzyńskiego, przystanek elektryki Łyczakowskiej, wanny, porcelanowe, kąpiele w abonamencie

potaniały

Borowinowe zł. 1·80
Nauheim gazowe (aparat prof. dra Niemiłowicza nie tabletki) zł. 1·30
Jodobromowe (Iwonicz — Rymanów zł. 1·15
Żelaziste (Francensbad, Krynica) zł. 1·05
Solankowo-siarczane (Truskawiec) zł. —·95
Siarczane — (Lubień, Piszczany) zł. —·90

Również wysyłam flaszkami gotowe ekstrakty. 1351

MAKS PAUKER
fryzyer, specyalista w goleniu. Lwów, ul. Akademicka 4. 1238

Elegancki powóz z 2 końmi i uprząż wraz z kocami tanio do sprzedania w nowo otworzonem Doroteum, ul. Sykstuska 10 w podwórzu. 1304

Tanio sprzedaje używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, jeden wózek dziecinny, stół jadalny, 20 krzeseł, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone DOROTEUM, Sykstuska 10. 1304

Orkiestryon, pianino, uprząż dla koni, 50 krzeseł ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, dwa dywany ścienne, kilka firanek koronkowych i storów aplikacyjnych, skrzypce, **chińskie srebro stołowe,** dwa lustra, dwa zngary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzeseł i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonem DOROTEUM, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Do przechowania lub komisowej sprzedaży przyjmuje meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty. Nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Używane

meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuje do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania, Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Zbieracze

antyków, obrazów, porcelan znajdą ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonem Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Sklep korzenny, delikatesowy z pokojem do śniadań w mieście powiatowem około 12.000 mieszkańców, bardzo rentowny. Kolej w miejscu, ze względów czysto familijnych natychmiast do sprzedania. Potrzebna gotówka około 8500 złr. — Bliższa wiadomość kantor Kossowskiego, ulica Akademicka l. 22. 1658

NAUKA KROJU

Tylko w szkole „Stefanii“ nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet“, udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania“, Lwów. 1636

MLECZARNIA MANNY LENARD
Akademicka 2.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcya większa 14, mniejsze 10 zł. miesięcznie. 1504

Nowo otworzony
Chrześcijański Magazyn gotowych ubiorów Juliana Gizella
Lwów, Akademicka 12
poleca się łask. P. T. Publiczności chrześcijańskiej dla zakupna gotowych ubiorów dla Pań, Panów i P.T. studentów. 1386
Na składzie mamy wielki wybór modne, piękne i bardzo trwałe gotowe ubiory jesienne i zimowe a sprzedajemy takowe o trzecią część taniej jak sklepy izraelickie

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Pianino przegrane — krzyżowe z silnym i ładnym tonem tanio sprzedam. Wojnarowicz, Rynek 8. 1657

Piec nowy kaflowy do sprzedania. — Pokój i kuchnia do wynajęcia. Sadownicka 81. 1655

Poszukuję chłopaka do szewstwa, względnie z początkami. Mielnicki Lwów, ul. św. Zofii 8. 1654

Za połowę ceny sprzedam nowy żelazny garnitur kół kątowych 1 metr wielkości, 90 zębów grabowych i mniejszy o 30 zębach żel znych, wrzeciono toczone, panewka, 2 łożyska z wyściółką, 2 koła pasowe. Zgłoszenia przyjmuje Administracya Gońca. 1661

Osoba inteligentna — przyjmie w godzinach wieczornych przepisywanie lub lekturę za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „Wiara“ do Administracyi Gońca. 1653

Fortepian krótki nieucinany, krzyżowy 240, prostostrunny 190 złr. — Żulińskiego 6, Kalinowski. 1652

Wyrób pierników ul. Tkacka l. 10 c, poszukuje chłopców od lat 16-tu. 1651

Waucewicz Katarzyna, służąca, niech się zgłosi do apteki p. Erbara, Łyczaków 3, w swoim interesie. 1645

Fortepian dobry do wypożyczenia. — 8 koron. Grodecka l. 20, drzwi 2. 1648

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Znana firma Dr. J. Rucker i Ska przeniesiona na ul. Jagiellońską 5. 1625

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą
Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska
zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, szarady i t. d.
Prenumerata wynosi: rocznie K 6·80, półr. 3·80
Adres Redakcyi i Adm. Lwów, ul. Hausnera 7.

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Sienkiewicza l. 5 (obok hotelu Żorża) poszukuje pisarza ekonomicznego, kawalera, służącego żonatego, kucharki dworskie. 1656

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Kompletne WYPRAWY SREBRNE
od najtańszych do najwykwintniejszych.
J. Dąbrowski
Lwów, Hetmańska 4.
959—5

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja 1.

KASY ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa
FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Ciągnienie losów na kościół im. św. Elżbiety nieodwołalnie się odbędzie 27 bm.

Los 1 kor.

Razem
20.000
wygranych.

Losy wszędzie do nabycia.

Losy otrzymane od nas na sprzedaż komisową należy w razie niesprzedania zwrócić przed 24 b. m.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.